NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok V. Kraków, poniedziałek 13 lutego 1922. Nr. 43.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.121
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·— kwart. 1410·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.— „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 725·—, „ 2175·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 30. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 95·—. Wiersz nonp. 1 szpalt. na 1. stronie 120 Mk. Gratulacye 500 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% droższe.

Częściowe zaćmienie gwiazdy p. Michalskiego.

Kraków, 11 lutego.

(Th.) Jakoś wiara w p. Michalskiego zaczyna się chwiać. Uderzenia pięścią w stół tracą same w sobie dużo na sile, a, przedewszystkiem, nie przestraszają więcej nikogo. Zaczyna się kontrolować p. Michalskiego, a nikt mu już nie chce wierzyć na słowo.

Czy w tej zmianie nastroju jest coś dziwnego? Sądzimy, że nie.

Gdybyśmy już teraz przystąpili do zrobienia choćby tylko bardzo surowego bilansu kilkumiesięcznej czynności ministeryalnej p. Michalskiego, — jakkolwiek, przyznajemy, to jeszcze nie jest na czasie, — tobyśmy doszli z pewnością do pozycyi zupełnie biernej. Po stronie czynnej mielibyśmy wprawdzie w pierwszym rzędzie podniesienie kursu marki polskiej na rynkach światowych, podniesienie w najmniejszej mierze nie odpowiadające jej wewnętrznej wartości, względnie majątkowej potędze jej poręczyciela, państwa polskiego. Do pewnego stopnia musielibyśmy także stwierdzić fakt od podniesienia kursu znacznie ważniejszy — pewne ustalenie relacyi, chociaż wahania jeszcze ciągle są wcale pokaźne, tylko że niema już dzikich skoków. Znaleźlibyśmy po stronie czynnej dalej pewne, niezbyt duże zresztą, oszczędności w gospodarce administracyjnej: kilka konceptowych sił, kilku woźnych, kilka automobilów mniej. Oto właściwie wszystko. A jednak jako wyraźnie zarysowująca się tendencya oszczędnościowa nie bez znaczenia. Może by było jeszcze słusznem postawić na dobro p. Michalskiego jeszcze obfitszy wpływ podatków, co zresztą zaczęło się przed jego urzędowaniem. To wszystko, bardzo liberalnie i życzliwie policzone, byłoby stroną czynną. Na stronie biernej jednak znaleźlibyśmy jedną pozycyę, która znacznie przeważa, bo około 100 miliardów świeżo zadrukowanych banknotów, a zatem podwojenie bez mała inflacyi papierowych znaczków pieniężnych w państwie polskiem.

Czy taki bilans może wywołać lub przynajmniej utrzymać bezwzględną wiarę w moc ministra skarbu?

Część pozycyi czynnych, gruba część, nie jest jego zasługą, albo przynajmniej nie wyłączną jego zasługą. Górny Śląsk zrobił swoje, a miliony sowieckie w złocie i bryljantach także nie poszły na marne. Część ta jest raczej jego — szczęściem. Ale o to mniejsza. Szczęście trwałe ma tylko — człowiek dzielny. Zobaczymy dalej — może to szczęście p. Michalskiego będzie trwałem, o ile rzeczywiście jest dzielnym. Można mu w interesie państwa życzyć dużo takiego osobistego szczęścia. Jesteśmy gotowi, przyznać mu i zasług więcej, aniżeli ich faktycznie ma. Ale część bierna bilansu okropnie zastanawia. Przecież niema jeszcze ani przebłysku nadziei na równowagę w budżecie, a tem samem niema nadziei jeszcze na stałą poprawę naszej sytuacyi finansowe.

Nie łudźmy się — stała poprawa sytuacyi finansowej wypływać może li tylko z uporządkowania i zrównoważenia gospodarki państwowej. A tego nie widać. Przyrzekł p. Michalski wnieść budżet do sejmu na rok bieżący — niema dotychczas tego przedłożenia. Już się nawet ludzie przestali o to upominać. Wali się tylko jedną ustawę obciążającą po drugiej, czy to podatkową, czy walutową, — ale o budżecie głucho. A wszystkie terminy zapowiadane już dawno minęły.

Musimy zwrócić uwagę na jedną okoliczność, obciążającą mocno kredyt p. Michalskiego, o której, zdaje się, opinia publiczna zapomniała. Przypominamy mianowicie, że p. Michalskiemu jest nierównie łatwiej wygotować budżet, aniżeli jego poprzednikom, już choćby z dlatego, że nie kupuje zboża zagranicą. Dobre żniwa, które prawdopodobnie już zupełnie nie są zasługą, nawet nie częściową, ministra skarbu, zwalniają go od ciężaru, pod którym jego poprzednicy formalnie się uginali. Musieli ciągle o tem pamiętać, że ludność niema co jeść, że niema mąki, niema kartofli, a p. Michalski może sobie spokojnie spać, bo ma wszystkiego w bród. A gdy zagranicą nie czyni drogich zakupów, to nie obniża wartości marki polskiej. Niema zgoła żadnej wątpliwości, że ta okoliczność jest częścią „cudu nad Wisłą“ p. Michalskiego w podniesieniu i ustaleniu kursu marki. Tak to już zawsze było. Gdy za czasów austro-węgierskich Banat wydawał 20 cetnarów metrycznych pszenicy na mórg, to papiery państwowe austro-węgierskie stały wysoko. Żniwa były i są nadal podstawą gospodarki państwowej. Pan Michalski wszedł w dobre żniwa i nie potrzebuje na razie wstawiać do swego budżetu strasznej, niewiadomej sumy na dożywianie ludności. Jemu zatem

Tekst uchwały orzeczeniowej komisyi politycznej Sejmu wileńskiego.

Wilno. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komisya polityczna ustaliła ostateczny tekst uchwały orzeczeniowej, która brzmi: (tytuł) „Uchwała w przedmiocie przyłączenia do Rzeczypospolitej Ziemi Wileńskiej (miasta Wilna, powiatów: wileńskiego, trockiego, oszmiańskiego i święciańskiego) wraz z należącymi do Polski powiatami lidzkim i brasławskim“

— W imię Boga Wszechmocnego, My — Sejm wileński — wolną i powszechną wolą ludności ziemi wileńskiej powołani, pełnię praw do stanowienia o losie tej ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i Lublinie, w uchwałach Konstytucyi Majowej 1791 r. ukoronowane, ziemię naszą z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły oraz na krew ojców naszych, ofiarnie przelaną w walkach narodu po nieszczęśliwych ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej ziemi, Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi gen. Żeligowskiego, — zgodnie z prawem narodów do stanowienia o sobie, — w imię ludności tej ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie ich wolności i wszechstronnego duchowego i materyalnego rozwoju, na posiedzeniu z dnia — 1922 r., uchwalamy i ustanawiamy:

1) Wszelkie węzły prawnopaństwowe, narzucone nam przemocą przez państwo rosyjskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odrzucamy wszelkie prawa Rosyi do ingerowania w sprawie Ziemi Wileńskiej,

2) Roszczenia prawnopaństwowe do ziemi Wileńskiej, zgłoszone przez republikę litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-sowieckim w dniu 12 lipca 1922 r., jakoteż i wszelkie inne — odrzucamy i na zawsze uchylamy,

3) Stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzyi przez czynniki obce wbrew naszej woli powziętej, zarówno o losach ziemi naszej jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń,

4) Ziemia wileńska stanowi bezwarunkowo i bez zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczpospolitej,

5) Rzeczpospolita polska posiada wyłączne prawo zwierzchnictwa państwowego nad ziemią Wileńską,

6) Władze ustawodawcze Rzeczpospolitej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia i urządzenia Ziemi Wileńskiej,

7) Wzywamy sejm ustawodawczy i rząd Rzeczpospolitej do natychmiastowego przystąpienia do wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu zwierzchnictwa nad Ziemią Wileńską.

jest znacznie łatwiej wygotować budżet nie fikcyjny, jak to uczynił prawdopodobnie w pełnej świadomości p. Steczkowski. Przeto może p. Michalski wygotować budżet prawie zupełnie realny.

Nie czyni tego jednak, a myśli ciągle tylko o podatkach. Ale na samych ciężarach państwo nie stoi. A twórczej myśli nigdzie się ani dopatrzyć, ani dosłyszeć nie można.

Nie mamy bynajmniej zamiaru zwalczać p. Michalskiego. Owszem jesteśmy gotowi uznać jego dobrą wolę, jego gorliwość i ten cały, nieco sztuczny wprawdzie, ale przecież sugiestywny rozmach, z jakim się zabrał do rzeczy. Zresztą nie obfitujemy zbytnio w ludzi, o których przynajmniej przypuszczać można, że się na sprawach skarbowych dosyć znają. A jest koniecznem, ażeby się ludność przynajmniej łudziła co do swego ministra skarbu, że się na rzeczy zna. Wogóle uważamy zbyt częste zmiany szczególnie w tym resorcie za rzecz wysoce szkodliwą. Niechby p. Michalski pozostał w swoim pałacu na Rymarskiej w najdłuższe lata, byleby trochę produktywniej pracował, a trochę mniej żądał dla siebie — adoracyi.

Ta adoracya właśnie się zepsuła, musiała — się zepsuć.

Dopiero kilka tygodni temu mógł jeden z posłów uszczypliwie stwierdzić na konwencie seniorów, że rząd to — p. Michalski. Innego rządu niema u nas. Dziś podnosi się już prawie cały sejm przeciw zbyt wybujałej dyktaturze p. Michalskiego, a komisya budżetowo-skarbowa postanawia pierwej badać, a póżniej dać, nie, jak to było dotychczas, na ślepo wierzyć i uchwalać na każde skinienie palca p. Michalskiego. A co jest jeszcze bardziej charakterystycznem, to jakaś półoficyalna wiadomość, że rząd wcale nie wyciągnie dla siebie ostatecznych konsekwencyi z ewentualnego ustąpienia ministra skarbu. Dotychczas to było dogmatem, że rząd stoi i upada z p. Michalskim i wszystkimi jego projektami. To znaczy, że sami koledzy p. Michalskiego ochło nęli nieco w adoracyi dla niego.

Naturalnie — to wszystko razem znaczy tylko zaćmienie, częściowe zaćmienie tej błyszczącej gwiazdy, ale jeszcze nie jej zgaśnięcia. Ono nie byłoby może nawet jeszcze na czasie — wśród pełnego toku egzekwowania daniny. Wszak nie zaprojektowanie daniny — jak wiadomo: dosyć marne, surowe i niewykończone, — ani też jej przeprowadzenie w mocno zastraszonym sejmie, ale właśnie jej egzekwowanie stanowi probierz zdolności. Nie jest bynajmniej zbyt skomplikowaną sztuką obliczać mechanicznie jakąś wielokrotność według danego z góry klucza, a jest sztuką wykazać, że to obliczenie było słuszne i możliwe do wykonania.

Teraz, w tej fazie daninowej, nie wolno poprostu uwolnić p. Michalskiego od obowiązku przeprowadzenia tego, co wymyślił i — wymusił. Teraz należy od niego żądać, ażeby pokazał, co umie. Przesilenie w resorcie skarbowym uważalibyśmy w tej chwili za wielki błąd polityczny. Nie sądzimy też, ażeby stronnictwa sejmowe były tak zupełnie pozbawione rozwagi politycznej i do tego dążyły.

Dlatego też wolimy uważać raczej częściowe zaćmienie gwiazdy p. Michalskiego za pewnego rodzaju „memento mori“ dla niego, memento, które mu się niewątpliwie przyda.

Porozumienie między rządem a Sejmem w sprawie wileńskiej?

Warszawa. (A. W.) Prasa donosi, że istnieje uzasadniona nadzieja osiągnięcia porozumienia pomiędzy rządem Rzeczypospolitej a Sejmem ustawodawczym w sprawie wileńskiej jeszcze przed przybyciem do Warszawy delegacyi sejmu Wileńszczyzny.

Około konferencyi w Genui.

Rzym. PAT. Pomimo przesilenia gabinetowego przygotowania do konferencyi genueńskiej odbywają się dalej gorliwie. Międzyministeryalna komisya wyznaczyła na tymczasowego generalnego sekretarza konferencyi byłego ambasadora w Waszyngtonie br. Wessana.

Odpowiedź Ameryki na zaproszenie.

Londyn. PAT. „Daily Mail“ donosi, że odpowiedź Ameryki na zaproszenie do Genui będzie wręczona w Rzymie. Oświadczy ona, że rząd amerykański wprawdzie nie zamierza uczestniczyć w konferencyi, zainteresowany jest jednak programem narad konferencyi w Genui i dlatego polecił swoim ambasadorom w Londynie i Paryżu, aby brali udział w obradach jako oficyalni obserwatorzy. Postanowienie to uzasadnia się tem, że sprawy znajdujące się na programie konferencyi są w równej mierze sprawami europejskiemi.

Lloyd George bada memoryał rządu francuskiego.

Londyn. PAT. (Havas). Lloyd George zbadał memoryał rządu francuskiego w sprawie konferencyi genueńskiej. Otoczenie Lloyda George'a przeciwne jest odroczeniu konferencyi i uważałoby to odroczenie za konieczne tylko wtedy, gdyby tego zażądały również Włochy. Koła polityczne zbliżone do Lloyd George'a uważają, że nie należy tracić czasu, gdy chodzi o przywrócenie równowagi w ogólnej sytuacyi ekonomicznej. Koła te uważają, że nie są potrzebne żadne nowe gwarancye i że zapewnienia, zawarte w rezolucyach, powziętych w Cannes, są zupełnie wystarczające.

Kompromis między Anglią a Francyą.

Rzym. (A. W.) W tutejszych kołach dyplomatycznych utrwala się przekonanie, że konferencya genueńska ze względu na stanowisko Francyi zostanie odroczoną na czas krótki.

Paryż. (A. W.) Prasa donosi, że prawdopodobnie pomiędzy Anglią a Francyą przyjdzie do kompromisu w sprawie konferencyi genueńskiej. Dotychczasowe stanowisko Francyi spowodowało częściową zmianę nastroju i poglądów w Londynie. Z drugiej strony rząd angielski spodziewa się, że pewne przesunięcie terminu konferencyi skłoni Francyę do uczestnictwa w niej.

Odroczenie konferencyi zależne od Włoch.

Londyn. (A. W.) „Central News“ donosi, że rząd angielski nie zgadza się na odroczenie konferencyi genueńskiej, o ile nie otrzyma w tej sprawie formalnego życzenia ze strony rządu włoskiego. Równocześnie donoszą jednak, że wiadomość powyższa jest przedwczesną.

Expose Wirtha w parlamencie niemieckim.

Skutki strajku nieobliczalne. — Kary dla biorących udział w strajku. — Pos. Dittmar ma głos. — Straszliwa awantura. — Wykroczenia tramwajarzy berlińskich.

Berlin. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu kanclerz Rzeszy dr. Wirth wygłosił expose, w którem między innemi oświadczył co następuje: Tylko mocne i zdrowe poczucie prawa może dopomódz Niemcom w ich obecnej trudnej sytuacyi. Fakt, że istnieje już obecnie w świecie przekonanie o konieczności współpracy Niemiec w odbudowie życia gospodarczego Europy, powinien skupić dokoła rządu wszystkie czynniki. Nie wolno niszczyć lekkomyślnie wyników tej pracy, której rząd dokonał. Ostatnie zajścia są z tego względu tembardziej karygodne. Żywioły, które powinny być ostoją porządku, wzięły udział we wrogiej rządowi akcyi antypaństwowej. Strejk był poprostu rewolucyą stanu urzędniczego przeciw państwu. Skutki tych smutnych wydarzeń nie dadzą się jeszcze obliczyć. W dalszym ciągu swego przemówienia kanclerz przedstawił cały przebieg wypadków od końca stycznia aż do chwili zawarcia układu ze związkiem urzędników państwowych i oświadczył, że rząd nie będzie stosował represyj przeciw strejkującym, lecz tylko wdroży postępowanie dyscyplinarne w stosunku do niektórych urzędników. Wkońcu oświadczył kanclerz, że rokowania w sprawie płac urzędników są w toku.

Berlin. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu kanclerz dr. Wirth ponownie zabierał głos, by złożyć oświadczenie, że celem rządu było doprowadzić do zakończenia strejku, który mógłby się przeobrazić w akcyę polityczną. Sprawa amnestyi została rozstrzygnięta w tym duchu, że rząd uważa za niemożliwe udzielenie amnestyi zupełnej. Rząd nie ma zamiaru zastosować odwetu przeciw urzędnikom, którzy zostali wciągnięci do akcyi strejkowej. Strejk przyniósł całemu narodowi niemieckiemu poważne szkody, szczególnie na terenie międzynarodowym.

W dyskusyi poseł Dittmar wystąpił ostro przeciw ministrowi komunikacyi, gen. Groonerowi. Minister zawołał wówczas pod adresem posła Dittmara: „gałganami są ci, co wywołali strejk“. Na to poseł Dittmar odpowiedział okrzykiem: „Gałganami są ci, którzy chcą karać urzędników!“

Po tych słowach wybuchła w parlamencie szalona wrzawa. Posła Dittmara przywołano do porządku, gdy mimo to wrzawa nie ustawała, przewodniczący Dietrich zamknął posiedzenie.

Berlin. PAT. Dzisiaj w poszczególnych punktach miasta miały miejsce wykroczenia strejkujących tramwajarzy. Demonstranci zatrzymywali tramwaje, zmuszając urzędników tramwajowych do zaprzestania pracy a pasażerów do opuszczenia wozów.

Berlin. PAT. Podczas obrad rady miejskiej zebrało się przed gmachem rady demonstracya, złożona z około tysiąca umundurowanych tramwajarzy. Doszło do starć między policyą a demonstrantami.

Król nie przyjął dymisyi gabinetu Bonomi'ego

Rzym. PAT. Król nie przyjął dymisyi gabinetu Bonomiego. Gabinet stanie ponownie przed Izbą we wtorek 14 bm.

Rzym. PAT. Dziennik „Il Preso“ donosi, że w gabinecie Bonomiego będą dokonane bardzo daleko idące zmiany.

Rzym. PAT. (Havas). Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów ma zapaść ostateczna decyzya w sprawie gabinetu Bonomiego.

Dymisya ministra Narutowicza nieprzyjęta?

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. Warszawa. Dymisyę ministra pracy p. Narutowicza, będącej następstwem wczorajszego głosowania sejmowego przesłał premier Ponikowski Naczelnikowi z prośbą o nieprzyjęcie jej.

Unifikacya urządzeń miejskich Cieszyna z Małopolską.

Cieszyn. (A. W.) Komisya administracyjna m. Cieszyna uchwaliła na swem piątkowem posiedzeniu miejski statut emerytalny, wzorowany na statucie m. Krakowa i innych miast małopolskich

Konstytucya dla Palestyny.

Kraków, 12 lutego.

(ls) Biuro Reutera doniosło ostatnio, iż rząd angielski przygotował projekt konstytucyi dla Palestyny.

Szczegółów projektu do tej chwili nie znamy i dlatego trudno orzec, po jakiej linii pójdzie tendencya politycznea projektu.

Z dotychczasowych wiadomości wynika pod względem formalnym:

1) że inicyatorem projektu jest rząd angielski.

2) że projekt został „zakomunikowany" tak delegacyi arabskiej jak i organizacyi syońskiej

3) że między trzema tymi czynnikami toczyła się nad nim dyskusya, i wreszcie

4) projekt ten został po dyskusyi szczegółowej uzupełniony.

Wynika stąd następnie, że pierwotny plan oktrojowania konstytucyi palestyńskiej, zwalczany przez organizacyę syońską, został porzucony, a w miejsce jego wstępuje projekt, który będzie wynikiem dyskusyi a może nawet porozumienia obu narodów kraj zamieszkujących.

Pod względem materyalnym skazani jesteśmy na razie na ostrożne wadomości z „Timesów", z których wynika, że:

1) konstytucya ma ustalić, co ma być uważane za cel polityki zapowiedzianej w deklaracyi Balfoura,

2) że projekt ma zawierać gwarancye przeprowadzenia tego celu,

3) że władza wykonawcza pozotanie w rękach komisarza naczelnego,

4) że władza ustawodawcza oddana będzie radzie wyszłej w części z wyboru, w części z nominacyi.

Z tych ogólników wynika, że cofnięcie deklaracyi Balfoura, żądane przez delegacyę arabską nie nastąpi, że dalej konstytucya będzie właśnie ową interpretacyą autentyczną deklaracyi Balfoura, której domagali się, naturalnie w innym kierunku, tak organizacya syońska jak i delegacya arabska (punkty 1, 2).

Powstaje zatem pytanie, czy rząd angielski, odrzucając żądanie delegacyi arabskiej cofnięcia deklaracyi Balfoura in formali, nie nada jej takiego znaczenia, że właściwie będzie ona in merito cofnięta. To znaczy, czy rząd angielski nie wejdzie na drogę polityki, której przyświeca cel: i wilk będzie syty i owca cała; i Arabowie będą zadowoleni, że deklaracyę pozbawiono jej treści, i Żydzi, że jej nie-cofnięto.

Na pytanie to dotychczasowe wiadomości dają tylko cząstkę odpowiedzi, a to w wyżej podanych punktach 3) i 4).

Arabowie, jako obecna większość w kraju, dążyli z natury rzeczy do ujęcia tak egzekutywy jak i władzy ustawodawczej w swoje ręce. W interesie ich leżały czteroprzymiotnikowe wybory, ażeby módz drogą ustawodawczą unicestwić cel polityki syońskiej, stworzenie siedziby narodowej Żydów drogą swobodnej imigracyi i kolonizacyi. Ażeby się zupełnie uniezależnić żądali też swego czasu usunięcia armii angielskiej z Palestyny.

Po innej linii idzie dziś interes ludności żydowskiej. Tworzy ona mniejszość w kraju skutkiem wypadków dziejowych i przemocy obcej. Dziś np. Katowice czy Gdańsk są miastami w przygniatającej części niemieckiemi i tytuł polski do ich windykacyi jest wbrew zasadzie samostanowienia narodów: historyczny. Bydgoszcz miał do niedawna temu większość niemiecką, napływową. Podobnie i Palestyna. Większość jest napływowa. Nasz argument historyczny jest o tyle słabszy, że jest do pewnego stopnia osłabiony przez długość czasu, ale w zasadzie nic przez się nie traci na wartości. I dlatego też, jeśli dziś otwarcie podkreślamy, że interes nasz odnośnie do konstytucyi palestyńskiej idzie w kierunku, który zdaje się być antydemokratyczny, to równocześnie podkreślić musimy, że dzieje się to tylko pozornie, albowiem w świetle polityki międzynarodowej przywrócenie małego kraju bezdomnemu narodowi, który i za 1000 lat nie zaludni gęsto całej swej dziś odłogiem stojącej ojczyzny jest postulatem najczystszej demokracyi i sprawiedliwości i ta też idea sprawiedliwości przebija z deklaracyi Balfoura, której wstęp przedewszystkiem podkreśla nasze prawo historyczne do odbudowy żydowskiej Palestyny. Odchylenie się deklaracyi Balfoura od jej pierwotnego rozmachu może zatem nastąpić tylko kosztem tempa realizacyi syonizmu i pod kątem widzenia uzgodnienia dążeń arabskich i żydowskich, zawsze jednak w ramach tego celu głównego, jakiemu wyraz daję wstęp do deklaracyi Balfoura. Takie też znaczenie ma zapewne wspomniany wyżej punkt 3). Toteż projekt, zostawiając egzekutywę w rękach władzy mandatowej, ucina ostrze żądaniom arabskim, bo ostatecznie punkt ciężkości wpływu na bieg realizacyi deklaracyi Balfoura leży w egzekutywie. Tendencya filosyońska przebija też w następnym punkcie odnoszącym się do władzy ustawodawczej; odnośnie do tej bowiem rząd wedle dotychczasowych wiadomości poszedł drogą kompromisową, zostawiając sobie drogę nominacyi części Rady, możność niwelowania tendencyi arabskich, gdyby pragnęły drogą ustawodawczą unicestwić deklaracyę Balfoura.

Jeśli staniemy na gruncie realnej polityki, to liczyć się musimy z tą przemożną przesłanką, że Arabowie tworzą w tej chwili większość w kraju. Z tego też punktu widzenia wywalczenie utrzymania deklaracyi Balfoura, w szczególności jej punktu o prawach historycznych Żydów, jest zwycięstwem pierwszorzędnem. Z drugiej strony nie możemy nie uznać, że polityka realna, dążąca do zgody obu narodów — a ten cel jest kardynalnym punktem programu syońskiego — musi pójść drogą uwzględnienia faktycznego układu sił, a zatem drogą — kompromisu, choćby ten kompromis godził w nasz sentyment, nastrój i ambicyę.

Pozostaje zatem pytanie: jak ten kompromis wygląda w szczegółach? czy uzyskano za cenę kompromisu ugodę żydowsko-arabską, zapewnienie, że cel ostateczny deklaracyi Balfoura będzie uznany przez delegacyę arabską czy nie? czy gwarancye będą tego rodzaju, że uniemożliwią w danym wypadku władzy ustawodawczej uchwalanie ustaw antyemigracyjnych i antykolonizacyjnych? czy wreszcie w związku z ugodą bramy Palestyny zostaną znow na oścież otwarte?

Na wszystkie te pytania dadzą odpowiedź szczegóły projektu. Czekamy na nie z niecierpliwością, chwilami z niespokojną niecierpliwością.

Przekonani jesteśmy, że egzekutywa nasza, która miała możność „dyskusyi" nad projektem, nie przyłoży rąk do projektu, który byłby tylko moralnem zwycięstwem, dając nam ius nudum: deklaracyę Balfoura bez jej ducha i treści.

Znaczenie żyd. Palestyny dla handlu ze Wschodem.

Warszawa. (B. P. O. S.) „Bazeler Nachrichten" z dnia 27 stycznia zamieszczają artykuł wstępny w sprawie palestyńskiej, omawiający położenie polityczne i ekonomiczne Palestyny, oraz kwestyę porozumienia żydowsko-arabskiego. Artykuł utrzymany jest w tonie objektywnym; na uwagę zasługuje zwłaszcza następujący ustęp końcowy: stoimy wobec rozstrzygnięć o doniosłem znaczeniu. Nie ulega wątpliwości, że zdolność eksportowa i importowa Palestyny zmniejszy się o ile wzmocni się panowanie Arabów. Wobec wielkiego znaczenia Palestyny dla handlu państw europejskich, znaczenia, które może się jeszcze znacznie powiększyć w miarę rozwoju cywilizacyi i kultury kraju, rozwiązanie sprawy syonistycznej jest obecnie kwestyą zainteresowania się tych państw, które przywiązują wielką wagę do handlu zamiennego z niespokojnym jeszcze Wschodem.

Dodatek handlowo-przemysłowy do „Haarez".

Jerozolima. Palestyńska egzekutywa syońska donosi: Jerozolimski dziennik hebrajski „Haarec" rozpoczął wydawać dodatek tygodniowy, specyalnie poświęcony sprawom handlu i przemysłu w kraju oraz w sąsiednim Egipcie i Syryi.

Palestyńska Egzekutywa syońska wobec skonu Papieża.

Jerozolima. Departament prasowy przy palestyńskiej egzekutywie syońskiej donosi: Przewodniczący palest. egzekutywy p. M. Ussyszkin, nadesłał patryarsze łacińskiemu w Jerozolimie następujące pismo kondolencyjne:

„Niechaj mi wolno będzie na ręce J. E. złożyć imieniem członków palestyńskiej Egzekutywy syońskiej wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca świętego.

Imię zmarłego Papieża zawsze będzie wspominane przez Żydów za Jego sympatyę, okazaną wobec kwestyi żydowskiej.

(—) Ussyszkin".

ZE ŚWIATA ŻYDOWSKIEGO.

Sowiety przeciwko językowi żydowskiemu.

Ryga. (ŻBK.). Władze sowietów w Mińsku zakazały nauczania języka żydowskiego oraz zarządziły, by w szkołach żydowskich obowiązywał jedynie język rosyjski jako wykładowy. Żydostwo mińskie zaprotestowało przeciwko temu zarządzeniu.

Agitacya antysemicka na Krymie.

Ryga. (ŻBK.). Nadeszły tutaj autentyczne wiadomości z Krymu Sowieckiego, o rozpoczęciu się tam silnego ruchu antysemickiego. Ludność nieżydowska grozi Żydom pogromami. Wśród ludności żydowskiej zapanowała panika. Tysiące rodzin żydowskich ucieka.

Opieka nad chalucami na Krymie.

Bukareszt. (ŻBK.) W Rumunii powstała organizacya dla popierania imigracyi chaluców do Palestyny. Organizacya rozpoczęła już na szeroką skalę zakrojoną akcyę.

Wzrost Gdańska dzięki Polsce.

Niemiecka prasa gdańska, wrogie zajmująca stanowisko w stosunku do Polski, z lekceważeniem pisze nieraz o korzyściach, które wypływają na miasto to dzięki węzłom łączącym je z Polską. Fakta mówią jednak zgoła co innego: cytujemy je za „Gazetą Gdańską". Od r. 1793, w którym Prusacy zajęli Gdańsk, rozpoczyna się upadek tego miasta. W r. 1772 Gdańsk liczył 60 tys. mieszkańców, tj. tyle, ile miała ich wówczas Warszawa. W r. 1900 Gdańsk doszedł do liczby 147000, gdy Warszawa miała ich miljon. Państwo niemieckie protegowało Hamburg, Bremę, Lubekę i Szczecin, znaczenie portu gdańskiego zmalało. Stosunki te zaczęły zmieniać się zasadniczo od r. 1920, w którym to roku Polska objęła Pomorze. Najlepiej świadczy o tem statystyka, według której do Gdańska przywieziono:

w r.	ton towarów
1913	924837
1918	455127
1919	535496
1920	987740
1921	1385373

z Gdańska wywieziono:

1913	930854
1918	455127
1919	567099
1920	979860
1921	1603713

Gdańsk wzrósł do znaczenia portu międzynarodowego i odgrywać będzie rolę coraz większą w handlu światowym.

Gdy w r. 1913 do Gdańska przybyły okręty za-

ledwie 8 państw, a nie zawijały wcale statki np. amerykańskie lub francuskie, to w 1921 roku wpłynęły do portu okręty aż 19 państw, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmowały statki pod flagą Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pod flagą polską zawinęły do portu gdańskiego w 1920 r. 88 statków o pojemności 2430 ton, a w 1921 r. 116 okrętów o pojemności 4989 ton rej.

Od chwili, w której Gdańsk stał się portem Polski, skierowała się tutaj fala emigrantów i reemigrantów. W r. 1920 przyjechało do Gdańska 66082, wyjechało przez Gdańsk 59412 tj. przez Gdańsk przejechało razem 125494 emigrantów, zaś w 1921 r. przybyło do Gdańska 84174, a wyjechało 55726 emigrantów tj. razem 139900. W ubiegłym roku mnóstwo emigrantów skierowało się na Antwerpię, a to z powodu niesłychanego zdzierstwa, niedbalstwa i szykan, stosowanych przez władze gdańskie w obozie emigracyjnym, znajdującym się bezprawnie pod zarządem Gdańska.

W 1920 r. uzyskał Gdańsk bezpośrednie połączenia z dalszemi morzami, podczas gdy za panowania pruskiego żegluga gdańska ograniczyła się prawie wyłącznie do obszaru morza bałtyckiego. Teraz istnieją już stałe połączenia nietylko między Gdańskiem a portami morza Bałtyckiego i Północnego, ale także morza Śródziemnego. Oceanu Atlantyckiego i wogóle linie trans-atlantyckie. Gdańsk przestał być portem prowincyonalnym, a natomiast stał się portem światowym.

Aby zrozumieć nadzwyczajny rozwój Gdańska, jako miasta portowego w 1920 i 1921 r., a to wyłącznie dzięki Polsce, trzeba pamiętać, że po wojnie panuje wogóle zastój w komunikacyi morskiej, a specyalnie np. porty niemieckie i główny port Niemiec Hamburg, a także belgijska Antwerpia nie osiągnęły ruchu przedwojennego, podczas gdy w Gdańsku ruch portowy zwiększył się w stosunku do stanu przedwojennego o pełnych 60 proc.

Przegląd polityczny.

Układ anglo-belgijski niepokoi Francyę.

Paryski korespondent „Observera" donosi, że w Paryżu panuje naogół przekonanie, budzące żywe zaniepokojenie, że pakt anglo-belgijski omawiany obecnie wyklucza pakt zeszłoroczny franko-belgijski, gdyż nie dopuszcza tajnych paragrafów, które w traktacie franko-belgijskim istnieją. Opinia francuska lęka się, że pakt anglo-belgijski ma na celu formalną neutralizacyę Belgii. Natomiast sfery wojskowe twierdzą, że oba pakty pogodzić się dadzą łatwo.

Rzecz charakterystyczna, że korespondent „Observera" nie chce rozstrzygać, która strona ma słuszność. Daje się jednak odczuć, że chodzi tu o wpływ na Belgię, na której obu państwom bardzo zależy.

Turcya wobec konferencyi genueńskiej.

Ferid bej, przedstawiciel Turcyi w Paryżu, wystosował list do premiera włoskiego Bonomi ego, który rozsyłał zaproszenia na konferencyę genueńską, z prośbą, by Turcya „na wzór innych narodów", także została na nią zaproszona Ciekawe są motywy przedstawiciela Turcyi. W liście swoim powiada on między innemi: „Mam zaszczyta zauważyć waszej Ekscelencyi, że Turcya, wskutek swojej pozycyi geograficznej i śródziemnomorskiej, jest krajem prawdziwie europejskim. Jest on nim i z powodu swojej stolicy Konstantynopolu, także z powodu Adryanopola i Tracyi. Co się zaś tyczy tej części, którą przyzwyczajono nazywać Azyą Mniejszą, jest ona przedłużeniem Europy,a przytem będąc śródziemnomorską na równi z całą Europą południową, jej stosunki polityczne i ekonomiczne nigdy nie były oddzielone od tego kontynentu".

Ferid bej stwierdza, że wszystkie państwa śródziemnomorskie, będą reprezentowane w Genui, jedna Turcya tylko, której rozciągłość brzegów śródziemnomorskich jest równa takimże brzegom innych krajów, nie będzie miała tam swego przedstawiciela, „co jest niż nieusprawiedliwione.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Związek żyd. akad. U. J. „Haszachar—Przedswit" wydał odezwę do żydowskiej młodzieży akademickiej z wezwaniem do pracy: W odezwie tej związek wspomniany ogłasza swój program, który brzmi:

1) Pragniemy odbudowy Palestyny jako centrum politycznego, gospodarczego i kulturalnego i wzywamy młodzież naszą do pracy nad sobą i ludem w tym kierunku.

2) Pragniemy odnowienia kultury i języka hebrajskiego, który przez ostatnich lat 25 zdołał już pracą naszą wydobyć się z zapomnienia i stać się językiem żywym i potocznym w Palestynie, a który w krajach rozpruszenia zapuścił już silne korzenie.

3) Pragniemy wreszcie bronić naszej młodzieży w walce o prawo do nauki i wiedzy i stworzyć w społeczeństwie silniejszy rezonans, dla ekonomicznych potrzeb młodzieży akademickiej.

4) Pragniemy, by młodzież nasza, w szczególności akademicka w swoim zakresie działania przyczyniła się do rozbudzenia społeczeństwa zapałem swym, wytrwałością, pielęgnowaniem kultury własnego narodu przygotowała lepsze i ofiarniejsze pokolenie.

5) Pragniemy mimo strasznie zatrutej atmosfery, działącej obecnie dzięki niestrudzonej pracy pewnych kierunków polskich młodzieź żydowską od polskiej, rzucić pomost porozumienia między nami a młodzieżą polską, ufni, że i dziś znajdzie się choć drobna część młodzieży polskiej, która zrozumie, że zgoda wszystkich narodowości państwo zamieszkujących jest fundamentem trwałości państwa.

Odezwa kończy się słowami:

Skupcie się około nas, porzućcie apatyę, zorganizujcie się natychmiast około powyższych haseł.

Czas jest wielki i przełomowy— niech młodzież nasza okaże się go godną.

MAŁY FELIETON.

List z Zakopanego.

— Przez całą noc na wszystkich stacyach w Kongresówce podawano ciepłe napoje. Z przekroczeniem granicy Małopolskiej wszystko to ustało — powiada do mnie elegancka Warszawianka w pociągu Warszawa—Zakopane.

— Wiadoma rzecz, górujecie nad nami kulturą i organizacyą — odparłem z nalotem sarkazmu.

Konduktor, który towarzyszy pociągowi ze stolicy państwa do rezydencyi podhalańskiej zjawia się w przedziale.

— Czy będę miał w Kalwaryi połączenie do Wadowic? zapytuje jeden z podróżnych.

— Zdaje się, ale zimno, nie chce mi się po książkę do kieszeni sięgnąć — wyjaśnia urzędnik z kraju, gdzie na przystankach podają napoje do pociągu. Opieszałość „warszawistycznego" kondu ktora znalazła wkrótce należytą przeciwwagę. Na szlaku podkarpackim żołnierz policyi państwowej budzi śpiące kobiety celem stwierdzenia ich identyczności. Ta wyjątkowa pilność naszych władz jest doprawdy godna uwagi w epoce, gdy nawet cukier i tytoń wolno przewozić koleją, a każdy szpieg posiada oryginalne paszporty zagraniczne i krajowe z dokładnemi wizami i pieczęciami.

— Zakopane. Przyrodę tatrzańską niejeden szczęśliwiej odemnie opisywał. Was zapewne interesuje pogoda i — ceny! Siarczysta zima z intensywnie grzejącem słońcem zawitała na Podhale ze znacznem opóźnieniem. Dopiero teraz więc z lazurowego nieba i ośnieżonych turni płyną ku rzeszom sportowców i kuracyuszy błogosławieństwa górskiego klimatu. Nie wszystkie jednak pensyonaty myślą o tem, aby swym gościom poza naturalnymi bogactwami przyrody zapewnić także odpowiedni wikt. Trzy razy dziennie posiłek, czy pięć razy? „Oto pytanie" dla wygłodzonych sportowców i wycieńczonych „letników". Gawrony kraczą już o tem u stóp Giewontu, że nie wszystkie pensyonaty są dla nas dostępne. Zakopane bowiem, leży jeszcze wciąż zdala od wielkiego świata, a tak blisko „białych" Węgier. Dla ścisłości dziennikarskiej dodać musi się, że właściciele działają pod naciskiem gości, jak z drugiej strony pewne warstwy naszej ludności jeszcze wciąż nie są należycie uświadomione w kulturze mieszkania i hygienie towarzyskiej. Ceny mieszkań wraz z utrzymaniem wynoszą dziennie od 2200—3200 mk., a za 2500—3000 mk. można mieć pensyonat rytualną kuchnią i swojskiemi przysmakami w sobotę jak ryba po żydowsku.

W sporcie zimowym bierze udział uderzająco wiele kobiet i dzieci. Na ulicach barwny ruch miłośników, (iczek) jazdy na nartach, i bobach. Wszystko zmierza do Kuźnic na gminny tor saneczkowy lub na śnieżyste zbocza hal.

Stanowczo stwierdzić muszę, że uproszczony strój sportowy dodaje moc powabu kobietom, które w dziwacznościach miejskiej mody szukają ekscentryczności, a gubią poczucie umiaru. Sweatery, czapki białej i szarej barwy, nóżki w wysokich po kolana śniegowcach stwarzają odrębny styl, urody niewieściej, w którym nawet mniej piękna kobieta uwydatnić może wiele szczerego wdzięku. Tu i ówdzie przemknie się ulicą zgrabny chłopaczek o podejrzanych proporcyach: to kobeta, która zrzuciła krępującą suknię, aby swobodnie pohulać po puszystym śniegu regli...

Tętniąca radość pełnego życia, a tuż za ścianą monotonna wegetacya ludzi chorych, oto podwójne oblicze podhalańskiego grodu. Rozrywek w znaczeniu miejskiem bardzo tu mało. Czasem zaglądnie humorysta lub pieśniarka, ale mam wrażenie, że liczni goście niezbyt łakną wrażeń w czterech ścianach. A zjazd jest niezwykle wielki, o mieszkanie trudno, ale ruch przybywających i odjeżdżających ułatwia znalezienie „dachu" nad głową. M.K-n.

P. S. Właśnie z poza Czerwonych Wirchów wypłynęła chmurka, która w okamgnieniu przesłoniła lazur: Sypnął śnieg, zanosi się na zmianę. Co tu jeszcze? Pensyonaty zainicyowały podwyżkę około 15 proc.

—oo—

Z sali koncertowej.

ZOFIA JAROSIEWICZ — ALFRED HOEHN.

Piękną wiązankę pieśni nowszej daty, wśród których błyszczało kilka arcydziełek ofiarowała p. Jarosiewicz szczupłemu jeszcze kółku miłośników tej gałęzi muzyki. W programie reprezentowane były aże cztery narodowości (dobrze, że nie w czterech językach!), a conajmniej trzy razy tyle stylów; mimoto nie odczuwano niejednolitości. Koncertantka posiada bezwarunkowo znaczną kulturę pieśniarską i potrafi o niej przekonać słuchacza już to deklamacyą muzyczną (o bardzo wyraźnej dykcyi) dramatycznością i miłym głosem dobrze wyszkolonym, w którym rażą nieco dolne tony pozbawione wibracyi i ciepła.

W Alfredzie Hoehnie poznaliśmy już dziś skończonego wirtuoza fortepianowego, który działa raczej stroną techniczną zupełnie doskonałą w szybkości i dynamice niż duchową. Chromatyczna Fantazya Bacha i Appassionata Beethovena nosiły osobiste cechy wykonawcy, atoli zbyt młodzieńcze i zanadto impulsywne, zwłaszcza w tempach (rubato) zmieniających się ustawicznie, niezgodnych z stylem tych dzieł. Znakomicie oddana była natomiast fuga Bacha i Barkarola Chopina. Pianista pozostawił naogół nader korzystne wrażenie. Dr. Henryk Apte.

DODATEK TYGODNIOWY

DR. JEREMIASZ FRENKEL.

Wybór pism Dra O. Thona*)

I. Wydawnictwo.

Po 25 latach literackiej pracy Dra O. Thona doczekaliśmy się wreszcie książkowego wydania jego pism; i to nie wydania zbiorowego, na jakie ten autor stanowczo zasłużył, lecz małego wyboru. Ten wybór nas niezadowala. Mielibyśmy prawo wystąpić z pretensyami do wydawnictwa, że nie wyposażyło książki w te atrybuty, które przy zbiorowem wydaniu prac publicystycznych uważamy za bezwzględnie konieczne. Wydawnictwo jednak zasłania się tem, że zarówno wyboru pism, jakoteż ich układu i uporządkowania, dokonał sam autor. Wobec tego muszą się nasze zarzuty odnośnie do redakcyi zbioru skierować przeciw autorowi, którego z innej strony — odnośnie do samychże utworów — bardzo wysoko poważamy.

W jednym ze swych artykułów o Achad-Haamile Thon podnosi, że wszyscy nasi pisarze bardzo dużo od Achad-Haama się nauczyli. Thon sam należy chyba do tych, którzy najwięcej przejęli ze sposobu myślenia Achad-Haama. Ale jednej rzeczy u swego mistrza się nie nauczył: szacunku dla własnych utworów i umiejętności stworzenia z rozsypanych prac publicystycznych — jednolitego tworu zbiorowego. Bo nieuporządkowany zbiór artykułów nie daje jeszcze dobrej książki.

Achad-Haam po raz pierwszy u nas pokazał, jak należy wydawać zbiory pism publicystycznych. „Al paraszat derachim" pozostanie po wszystkie czasy wzorem dobrze obmyślanego i misternie wydanego dzieła zbiorowego. Wydane potem w Odesie zbiory pism Lilienbluma i Lewinskiego trzymają się ściśle wzoru Achad-Haama. Wydanie pism Thona jest recydywą do sposobu wydawania książek, jaki cechował epokę przedachadhaamowską.

I mamy przed sobą wybór pism — bez historycznej przedmowy, bez uwag wydawniczych, bez porządku chronologicznego, bez związku rzeczowego i — bez wyboru. Nam, czytelnikom starej generacyi, nawet takie wydanie nie potrafi umniejszyć naszego Thona; my zoryentujemy się w tym chaosie. Ale młoda generacya — dla której przecież to wydanie powinno być w pierwszym rzędzie stworzone — z takiego zbioru nie stworzy sobie obrazu pisarza Thona. A szkoda. Bo bez tego obrazu nie może ona mieć właściwego pojęcia o literaturze hebrajskiej ostatnich lat 25-ciu.

Skonkretyzujemy nasze zarzuty.

Publicystyka jest wyższym rodzajem literackim, niż żurnalistyka. Ale tylko w stopniu, nie w istocie swej. I ona jest ograniczona przez czas i miejsce. Żurnalista przemawia do dnia i do prowincyi — publicysta do większego okresu czasu i do całego narodu. Musi tedy być głębszy, musi się wznieść ponad postulaty chwili, musi odsłonić rąbek szaty wieczności. Ale nawet nauka, która jest bezpośrednio wyższą kategoryą od publicystyki, jest także zawarunkowaną przez czas. Co było przed stu laty ostatniem słowem nauki, jest dziś banalnością — albo przeżytkiem.

Publicystyka poza czasem i miejscem jest nonsensem, jest contradictio in adiecto.

Otwieramy wybór pism Thona. Jest tam artykuł „o istocie żydostwa" I znów w innem miejscu — po rozprawie „o socyologii Achad-Haama" i biograficzno-krytycznej pracy o Abrahamie Geigerze — artykuł „o żydostwie i jego przyszłości", którego drugi rozdział nosi imię „o istocie żydostwa", kiedy, gdzie, przed jaką publicznością, przy jakiej sposobności autor tak pilnie się wgłębiał w nieaktualną dla nas dziś „istotę żydostwa" — to zostaje dla niepoinformowanego czytelnika listem o siedmiu pieczęciach.

Krótka uwaga mogłaby w tym wypadku czytelnikowi oczy otworzyć. Opiewałaby ona mniejwięcej następująco:

Dzieło niemieckiego uczonego Harnacka „Das Wesen des Christentums" (1900) uzyskało nadzwyczajną popularność. Do r. 1903 rozeszło się 50 tysięcy egz. tego dzieła, które wywołało bardzo ożywioną dyskusyę w kołach uczonych chrześcijańskich i żydowskich. Jednym głosem w tej dyskusyi był artykuł Thona „O istocie żydostwa", ogłosz. w „Luach Achjasaf 5663" (1902). Podczas gdy zachodnio-żydowscy uczeni w swych artykułach i książkach, na ten temat pisanych, traktowali sprawę ze stanowiska martwego żydostwa misyjnego, uczynił S. Hurwitz w swym artykule „Leszaalat kijum hajahadut" (Hasziloach, t. VII. 1904.) „istotę żydostwa" bardzo aktualną. Celem wentylowania tej kwestyi — istoty żydostwa i problemu dalszego jego bytu — założył Hurwitz w r. 1908. specyalne pismo „Heatid". W r. 1912 ogłosił Hurwic w temże piśmie (Tom IV.) ankietę na temat „Żydostwo i jego przyszłość". Artykuł Thona pod tymsamym tytułem jest jedną z odpowiedzi na tę ankietę.

Możliwe, że zamiast podobnych uwag, wystarczyłoby umieszczenie dat w spisie rzeczy; bo nawet takich nasze wydawnictwo nie posiada.

Albo weźmy artykuł „Literatura narodowa". Również bez daty, bez uwagi, nawet bez zaznaczenia w nawiasie pod tytułem — co byłoby sposobem najprymitywniejszym — że to jest „List do redaktora Haschiloachu". Czyż naprawdę znajomość historyi literatury jest u nas tak powszechna, że każdy sam wie, jaką dyskusyę wywołał programowy artykuł „Haschiloachu" i że artykuł Thona jest tylko jednem ogniwem z tego łańcucha enuncyacyi, w którym prócz Thona wzięli udział Berdyczewski, Neumark i Feierberg? A jeżeli nawet liczy się na domyślność czytelnika, czy nie należałoby przynajmniej dodać datę: „Hasziloach, tom I, 1797"?

Że porządek chronologiczny nie jest utrzymany, widzimy już z porównania pierwszych dwóch artykułów, z których pierwszy pochodzi z r. 1898, drugi z r. 1897. Ale przypuszczamy, że jakiś porządek rzeczowy nie pozwala zapewne utrzymać chronologii. I oto co znajdujemy:

Prócz licznych okolicznościowych wzmianek, poświęcił Thon dwa specyalne studya Achad-Haamowi. Pierwsze („Socyologia Achad-Haama, Luach-Achiasaf 5660 — 1899.") pochodzi z tych czasów, kiedy A. H. stał u szczytu swej popularności, cztery lata po wydaniu pierwszego tomu dzieł. Wówczas młody Thon był gorącym zwolennikiem kierunku A. Haama, równie jak Bialik, Feierberg i wielu innych. Drugie studyum („Lo zeh haderech") powstało w r. 1914, z okazyi 25-lecia pracy A. Haama, kiedy tenże był już wydał czwarty (ostatni) tom dzieł. Szacunek dla niego w międzyczasie jeszcze wzrósł, ale liczba zwolenników jego kierunku zmalała prawie do zera. Praca Thona jest wyrazem nastroju ogólnego w literaturze tego czasu i daje ogólną ocenę całej działalności. mistrza.

W zbiorku naszym to drugie studyum umieszczone jest najpierw, między dwoma artykułami, które nie mają z A. Haamem żadnej styczności. Kilka „numerów" dalej, między artykułem o „istocie żydostwa" i biografją Geigera (!) — figuruje „Socyologja A. Haama". Idealny porządek rzeczowy jest widoczny. Czytelnik, który nie zna dat i rozwoju stosunków czyta i dziwi się, jak Thon z krytyka A. Haama przemienił się nagle w młodzieńczego, zapalonego adoratora. Można sobie wyobrazić, jaki obraz ogólny można z tego otrzymać.

Wyliczone przykłady są typowe. Układ artykułów jest jakby złośliwym żartem.

Jeżeli szuka się kryteryum, które było miarodajnem przy wyborze i układzie zbioru, można — przy najlepszej chęci — tylko jedno takie kryteryum znaleść. jakie tomy z artykułami Thona można było dostać w najbliższej wypożyczalni książek. I tomy te szły z wypożyczalni — wprost do drukarni. Stąd to sąsiedztwo „Geigera" i

*) Dr. Jehoszua Thon. Ktawim. Wyd. „Achiasaf", Warszawa 5682.

LEOPOLD KOMPERT.

Rabbi, który nie mógł umrzeć.

(Z legend Ghetta).

Pewnej nocy przywidziało się szamesowi, że słyszy odgłos kołatki, przy pomocy której zwoływał codziennie ludzi do modlitwy. „Odgłos ten nie pozwala mi usnąć" odezwał się do córki, która przysłuchiwała się cichym, niesamowitym uderzeniom młotka. „Ktoś umarł pewnie — rzekła drżącym głosem, a w chwilę potem krzyknęła w panicznym lęku: „Boże! A może rabbi!" — W tejsamej chwili ucichły uderzenia kołatki. Z ulicy dobijał się ktoś do okna i krzyczał gorączkowo: „Wstawajcie i zwołujcie ludzi, aby odmawiali Tillem.. rabbi kona". W ciszy nocnej rozlegały się od czasu do czasu trzykrotne uderzenia młotka. Dygocąc z przerażenia słuchała dziewczyna, jak ojciec jej szedł od domu do domu, bijąc kołatką o drzwi, a kiedy ostatnie uderzenie przebrzmiało w ulicy zdało się jej, że rabbi właśnie w tej chwili wyzionął ducha. Poczęła gorzko szlochać. Ale odmawianie Tillem przez gminę utrzymało jego duszę przy życiu. Nad ranem zmagał się rabbi ze śmiercią, a uczniowie jego stojący wokół łoża zawodzili głośno. I wzięli wosk i knot, zmierzyli długość ciała chorego i wedle tego zrobili ogromną świecę. Odziali ją w koszulę, pośmiertną, i wynieśli na cmentarz, gdzie ją pogrzebano między umarłymi.

„Boże, Panie Zastępów!" — krzyczeli uczniowie — co począć, aby utrzymać go przy życiu?"

„Pójdźcie zbierać dlań lata" — rzekł na to jeden z nich „może wysłucha nas Wiekuisty".

I uczeń jeden szedł od domu do domu, z kartką w ręce, na której wypisywał każdy z gminy, ile lat, tygodni lub dni własnego życia ofiaruje dla umierającego. Córka szamesa stała przed domem, kiedy przechodził ów uczeń ulicą. „Ile dajesz dla chorego?" zawołał do niej. — „Całe życie, całe me życie dla niego" odpowiedziała płacząc. „Czy mam to zapisać?" — „zapisz, zapisz!"

I wpisał ów uczeń życie jej na kartkę. W tej samej chwili powstał z łoża rabbi; — na drugi dzień pochowano na cmentarzu zwłoki młodego dziewczęcia.. —

Ale jak szybko dziewczę poszło między umarłych, tak trudnem było rabbiemu wymazać swe imię z księgi żyjących. Rzecz dziwna: przez kilka lat po wyzdrowieniu był rabbi zawsze wesołym i dobrze usposobionym; odnowa promieniał cudowną siłą. Potem popadał coraz częściej w zadumę, a ludzie patrząc na twarz jego bladą nie wiedzieli, gdzie źródło jego troski. Nie wiedzieli o tem, że późną nocą, kiedy rabbi siedział nad Talmudem, zatopiony w nauce, dawał się słyszeć na podwórzu cichy śpiew, a kiedy otwierał okno, ukazywało mu się piękne dziewczę, którego trupia twarzyczka, boleśnie uśmiechnięta, wyzierała z ciemności. „Mogłaby teraz śpiewać i żyć wolna, jak ptaszyna w przestworzu", szeptał rabbi i w ciszy nocnej płakał pochylony nad martwemi kartami swych ksiąg. Raz około północy rozbrzmiały wokół domu jęki, przedziwne głosy i okrzyki bólu. W chwilę potem usłyszał płacz nowonarodzonego dziecięcia. „Biada!" — krzyknął rabbi — „pozbawiłem ją tej radości". I w każdą noc słyszał teraz kwilenie dziecka, od czasu do czasu cudowne kołysanki i płakał. Sześć razy w ciągu lat powtórzyły się skargi i okrzyki bólu w nocy, potem przychodziło dziecko na świat, potem cudne kołysanki.. Przez jakiś czas potem panowała cisza...

Pewnej nocy dał się słyszeć piękny, radosny śpiew i rabbi wiedział, że syn jej pierworodny stał się barmicwah. I znowu zapanowała cisza, aż po latach rozległa się w podwórzu odnowa pieśń wesela i radości i rabbi wiedział, że córkę jej prowadzą teraz pod baldachim. Od tego czasu nie słyszał skarg ani płaczu; niosła się ustawicznie wśród głuszy nocnej niewypowiedzianie słodka pieśń a rabbi szeptał: „Byłaby szczęśliwą matką, odebrałem jej życie". —

Tak przeżywał rabbi całe życie dziewczęcia. Chciał już nieraz, by umilkły piękne melodye i dały się słyszeć skargi; pragnął bowiem przekonać się, czy doznałaby także cierpień na ziemi. Ale to nastąpiło i rabbi łkał nad Talmudem: „Byłaby tak szczęśliwą!"

Teraz chciał umrzeć, obrócić się w proch: pieśń słyszana odbierała mu spokój a jednak nie mógł umrzeć. Tak postarzał się; ludzi z gminy wynoszono jednego po drugim na cmentarz, nawet dzieci, które kiedyś błogosławił, snuły się wokół, — zgrzybiali starcy. I ci zeszli do grobu a rabbi nie mógł umrzeć.

„Kiedy mój czas przyjdzie," — pytał często — „jak długo będziesz żyć jeszcze, dziewczę?"

Pewnej nocy przeszył powietrze straszny krzyk bólu, jaki wydają ci, którzy rozstają się z życiem.

— Teraz umarła — wyszeptał rabbi — Boże! Wieczne Ci dzięki!.. Nad ranem zastali go ucznie leżącego bez duszy przed stosem książek.

Tłum. A. K.

...lemy przeżyła. Są one dokumentami historycznymi. A przyszłość — śmiem nawet powiedzieć obecna młodzież — bez pouczenia nie zoryentuje się w tym chaosie.

Praktyczna nauka: Nie wątpię, że książka Thona doczeka się wnet drugiego wydania. To drugie wydanie musi spełnić następujące postulaty: 1) Wstęp biograficzno-historyczny; 2) Uporządkowanie rzeczowe lub chronologiczne artykułów; 3) Uwagi wydawnicze; 4) W spisie rzeczy uwzględnienie miejsca i czasu wydrukowania poszczególnych utworów.

Dopiero te uzupełnienia uczynią książkę Thona zdatną do użytku literackiego.

„Przyszłości żydostwa“ oba artykuły są drukowane w „Heatid“.

Miałem sposobność osobistego zainterpelowania autora co do nieporządku, opanowującego wydanie jego pism. Odnosi się do tej kwestyi z lekceważeniem. Jest przekonany, że każdy czytelnik wie, do jakiego czasu i do jakiej sposobności każdy jego artykuł się odnosi. Mojem zdaniem jednak autor nie ma słuszności. Lassalle niegdyś powiedział: „My, ludzie uczeni, o wszystkiem na świecie mamy pojęcie; tylko o tem nie mamy pojęcia, jak mało laicy wiedzą“. A wreszcie prace Thona nie tylko dla nas mają wartość, dla tej generacyi, która wszystkie te pro...

W. FALLEK.

„Mizantrop“ Moliera.

Dla uczczenia Moliera wystawi teatr im. Słowackiego „Mizantropa“.

Trudno byłoby o lepszy wybór komedyi dla uświęcenia trzechsetnej rocznicy urodzin genialnego komedyopisarza. Podczas wielkiego „tygodnia Moliera“ w Paryżu, który uroczyście witał w swych murach przedstawicieli czterdziestu czterech narodów, przybyłych dla złożenia głębokiego pokłonu geniuszowi Francyi, przeznaczono na galowe przedstawienie w Wielkiej Operze pierwszy akt „Mizantropa“ (obok trzeciego aktu „Świętoszka“ i kilku scen z „Chorego z urojenia“).

A w sam dzień narodzin najpromienniejszej gwiazdy Francyi umysłowej, 15 stycznia, zagrali artyści, zrzeszeni w „Comedie-Francaise“ na jubileuszowym poranku jedynie czwarty akt „Mizantropa“ w jednej z wspaniałych sal Luwru, gdzie Molier po raz pierwszy występował przed świetnym dworem Ludwika XIV.

Francya daje innym narodom świetlany przykład jak należy uwielbiać nie słowem, jeno czynem największych swych mistrzów.

Gallikański kult dla Moliera budzi najwyższy podziw. Główną konserwatorką prześwietnej tradycyi molierowskiej jest „Komedya francuska“, która od półtrzecia stulecia troskliwie pielęgnuje repertoar Moliera. W tym najprzedniejszym teatrze Francyi dawano w ciągu tego czasu — wedle sumiennych obliczeń Joannidesa — 21.472 przedstawień molierowskich komedyi. Jakaż to oszałamiająca, gigantyczna cyfra!

Samego „Mizantropa“ ukazywano francuskiej publiczności w „Comedie-Francaise“ 1299 razy!

Wprawdzie „Komedya Francuska“ wybrała na uroczysty swój wieczór molierowski „Mieszczuch szlachcicem“, ale w ubiegłym roku poświęciła „Mizantropowi“ 112 widowisk!

A oto i my niezadługo zobaczymy w nieskazitelnie pięknym przekładzie Boya tę głęboką komedyę Moliera, pisaną krwią jego własnego serca, nabrzmiałego bólem małżeńskiej tragedyi.

Sam Molier grał pierwszy mizantropa Alcesta, a zalotna jego żona Armanda o dwadzieścia przeszło lat młodsza od największego komedyopisarz francuskiego, kreowała postać Celimeny.

To już zaprawdę nielada odwaga obnażać przed światem smętną historyę własnego życia w głównej mierze dlatego, by grać s i e b i e s a m e g o, a małżonce kazać grać s i e b i e s a m ą.

Dopiero co rozpoczął się ów siedmioletni okres dręczącej rozłąki Moliera z swą uroczą żoną, którą niezmiernie kochał do ostatniego tchu.

Molier rozlał potężny strumień śmiechu na całą Europę, ale jego dusza cierpieniem przesiąkła.

Ukochaną Armandę Bejart widywał jedynie na scenie...

Zatruwała mu wprawdzie życie, ale gdy nieprzytomnego Moliera występującego w „Chorym z urojenia“ zabrano z teatru konającego do domu, czuwała Armanda troskliwie nad jego łożem i ostrą postawą wymogła dla niego chrześcijański pogrzeb..

Duchowy spokój nadwornego komedyopisarza pogrzebała jednak w okresie „Mizantropa“.

Zdradzany Molier odczuwał do ostatniego zakamarka swej przesubtelnionej, artystycznej duszy miłostki młodej żony z głośnym Lauzunem, hrabią de Guiche, opatem de Richelieu, bratankiem kardynała itd.

Mało która komedya Moliera zawiera w sobie tyle spowiedzi, co „Mizantrop“.

Alcest zna usterki charakteru Celimeny, ale mimo wszystkich błędów musi ją kochać.

„...przyznaję, żem jest względem niej zbyt słaby,
Zbyt silny mają urok dla mnie jej powaby;
I choć jej wady wielce ranią moją duszę,
Mimo wszelkie wzdragania i tak kochać muszę“.

Ileż to wielbicieli walczy o Celimenę? Oront, Akast, Klitander, bezmózgie, dworskie lale są igraszkami w rączkach powabnej Celimeny, żądnej hołdów i uwielbień, pustych, czczych, ale w piękną formę ubranych komplementów, a jedyny jej poważny wielbiciel Alcest, niedościgniony ideał molierowskiego człowieka, jest wrogiem wszelkiej pustoty. Magnesem swych wdzięków przyciąga Celimena zazdrosnego Alcesta, jak długo się łudzi, że ona nie przestępuje granic zwykłej kokieteryi; gdy jednak jej perfidya i wiarołomstwo wychodzi na jaw, zwraca się do „nędznej zwodnicy“ — która kochał jak „nikt pod słońcem nie kochał mocniej“ — z wyrazami najwyższego oburzenia:

„Bóg w swym gniewie, ni z piekiel szatani
Gorszego nie wydali potworu od pani“.

Płochość Celimeny srogo Molier ukarał. Przeciągnęła strunę karygodnej zabawy z sercami męskimi i straciła nietylko potężną miłością do niej gorejącego Alcesta, ale także wszystkich innych adoratorów, naturą i usposobieniem, ale nie inteligencyą i mądrością, tak bardzo do Celimeny zbliżonych.

Celimena będzie musiała ab ovo znęcić i zwabić rój wielbicieli..

Ta miłość Alcesta do Celimeny nie jest bynajmniej jedynym motywem „Mizantropa“.

Jeszcze bardziej istotnym i w głąb sięgającym jest stosunek Alcesta do całej, najwyższej warstwy połeczeństwa. Jej nicość, lichota i podłość napawają go goryczą, obrzydzeniem i nienawiścią do całej ludzkości.

Alcest, nieustraszony rycerz prawa, cnoty i prawdy pragnie widzieć jeno czystość obyczajów, uczciwość i szczerość, szacunek wzajemny i przyjaźń, miłość i piękno, a wokół siebie wśród markizów i innych członków szlachty widzi wyłącznie fałsz, obłudę, podstępy, plotkarstwo, pochlebstwa, pychę, intrygi, przekupstwo, kłamliwość i inne występki.

Nienawidzi manier modnisiów i kornych pokłonów w stronę jakiejkolwiek „jejmości“, gdy tylko osobista korzyść w grę wchodzi, śmiało piętnuje współczesną pustą, nieszczęrą, przesadną poezyę, objawiającą się w afektownych andronach i madrygałach. Piętnowanie takich modnych wierszy naraża Alcesta na dotkliwe przykrości ze strony wpływowego dworaka, ale mimo to nie zmieni żadnego ze swych spiżowych poglądów.

Bezwzględne wyjawianie myśli uważa bowiem za najwyższy obowiązek moralny.

Dlatego zraża sobie wszystkich..

Alcest sarkasta, nieco żółciowiec, skrajny nieomal sekciarski w swym światopoglądzie tonie w formułach nieubłaganej etyki. Staje się Don Kiszotem, walczącym z wiatrakami. Tymi wiatrakami jest cała ludzkość, której Alcest wypowiada wojnę.

Mimo tylu i tak mocnych momentów dramatycznych przetkana jest sztuka komicznemi scenami zwłaszcza po chwilach wysokiego napięcia.

Przy całem pesymisycznem zabarwieniu „Mizantropa“ zwycięża stanowczo komedya nad dramatem.

I to właśnie jest jeszcze jednym dowodem jak rasowym Francuzem jest Molier w swej twórczości, wiernie, a fascynująco odzwierciedlającej narodowe pierwiastki francuskie.

Gdy ponury „lew północy“ Ibsen wprowadza na scenę swoich apostołów prawdy, równie osamotnionych jak Alcest, wieje od sztuk chłodny powiew, płynacy z fiordów i fjeldów skandynawskich. Imię Ibsena i jego klinicznych bohaterów przebrzmiało, a imię Moliera świeci równie jasnym blaskiem, jak wtedy, gdy zachwycał swego możnego protektora Ludwika XV., dla którego palił kadzidła, potępiając przytem dwór i życie dworskie.

I to jest najbardziej znamiennym elementem „Mizantropa“ i tylu innych komedyi Moliera, że śmiało zdzierał maski z twarzy dworaków.

Zdaje nam się, że można genialnego komedyopisarza zaliczać do rzędu tych, którzy przygotowywali — Wielką Rewolucyę.

We Francyi przedrewolucyjnej sprawowały despotyczne rządy nad całem imperyum rozmaite kurtyzany, w rodzaju pań Pompadour, du Barry itp. Despotyczny ucisk poddanych i niesłychana samowola rządzącej oligarchii stawiają Francyę na wulkanie, mającą lada chwila wybuchnąć taką lawą, która pod swymi popiołami pogrzebie policyjną formę rządu i usunie z powierzchni życia politycznego całą kastę klasy rządzącej.

Na razie jednak wrzucają do cel Bastylii Voltaire'a za.. epigramy, Beaumarchais'go za.. spór o aktorkę.

Molier jakby przewidział Bastylię wielkiego filozofa z Ferney wprowadza do „Mizantropa“ spór o madrygał, atakując jednocześnie sądownictwo, synonim niesprawiedliwości.

Późniejszego o wiek od Moliera Beaumarchais'go gloryfikuje się jako propagatora Rewolucyi głównie dla jego ataków na przywileje urodzenia początku wszelakiego zła. Do „urodzonych“ rządców państwa woła przez usta Figara: „Zadałeś sobie ten trud, by się urodzić, nic więcej“.

Molier nie tak otwarcie, ale niemniej zuchwale maluje zepsucie dworskich obyczajów. Alcest ucieka od dworu, jak od zadżumionego domu, dworaków, a zwłaszcza markizów, głupkowatych i nadętych jak Akast i Klitander Molier śmiechem zabija. A każdy wie, że ci markizi, zgangrenowani zepsuciem, źli i lekkomyślni rządzą milionami poddanych, utrzymujących znojną swą pracą w pocie czoła dwór znikczemniałych i rozpróżniaczonych hulaków.

Alcest „ucieka z tej otchłani“, gdzie panują zbrodnie“. To pogląd Moliera, który później z większą siłą i nieporównanie wszechstronniej podejmą pisarze racyonalistyczni.

Z jakiejkolwiek strony oglądamy „Mizantropa“ świadczy ta komedya o niezachwianej potędze twórczego ducha wielkiego Moliera.

JÓZEF ALEKSANDER GAŁUSZKA.

W godzinę zmierzchu

A kiedy przyjdzie godzina zmierzchowa
wyjdę na pola szumiące —
cichy, bez żalu, bez jednego słowa
pożegnam słońce — —

Na kwietnej miedzy w łanach się ułożę,
w przelewnych falach utonę:
duszę mą wchłonie kłosów złote morze,
morze bezkresne, morze nieskończone — —

I będę wonczas już modlitwą jeno,
w której przed Sobą rozpłynął się Bóg — —
Boże mnie wichry na światy pożeną,
na siność mgielnych smug — —

KAROL BAUDELAIRE.

Harmonia wieczora.

Oto chwila nadeszła, gdy kwiat każdy drżał
I rozpływał się w zmierzchu jak dym kadzidlany;
Podźwięki i zapachy poszły w pląs na łany;
Jakiś wals melancholii i bezwolny szał.

Kwiaty w zmierzchu płynęły, jak dym kadzidlany;
Rozjęczały się skrzypki, jakby ból je rwał;
Jakiś wals melancholii i bezwolny szał!
Niebo smutne i dobre jak zmrok sypialniany.

Rozjęczały się skrzypki, jakby ból je rwał,
Ból serca ginącego od śmiertelnej rany!
Niebo smutne i dobre jak urok sypialniany;
Słońce w krew zanurzone chmur opowił zwał...,

Ból serca ginącego od śmiertelnej rany,
Które jasną swą przeszłość skruszyło na miał!
Słońce w krew zanurzone chmur opowił zwał...
Jak monstrancya mi błyszczy Twój cień zapomniany!

tłum. J. F-n.

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego.

— Numer dzisiejszy zawiera 10 stron druku.

KTO BĘDZIE PREZESEM KRAKOWSKIEJ IZBY SKARBOWEJ?

Kierownictwo Izby skarbowej w Krakowie objął po śmierci śp. Władysława Peca dotychczasowy wiceprezes tej Izby dr. Wiktor Gajewski. Jako przypuszczalnych kandydatów na stanowisko prezesa krakowskiej Izby skarbowej w sferach urzędniczych wymieniają: dra Wyszatyckiego, szefa departamentu ministerstwa skarbu, dra Zaczka, szefa departamentu budżetowego, dra Bugnę ze Lwowa, p. Simona, prezesa Izby skarbowej w Lublinie, dra Wohnuta, dyrektora okręgu skarbowego oraz Jana Starzewskiego, na czelnika wydziału II krakowskiej Izby skarbowej. Największe szanse prócz tymczasowego kierownika Izby dra Gajewskiego, ma dr Zaczek, syn śp. radcy magistratu krakowskiego, dra Zaczka.

CENNE DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO.
Brak pomieszczenia dla zabytków.

Jak się dowiadujemy, zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie zostały w ostatnich dniach powiększone nowymi cennymi nabytkami. I tak p. Lucyan Lipiński, rejent z Krakowa, oddał na własność Muzem Narodowego laskę marszałkowską Mikołaja Wolskiego, marszałka wielkiego koronnego, fundatora klasztoru na Bielanach. Laska ta, wysoka na 1 metr 70 ctm., zdobiona jest blachami mosiężnemi, złoconemi, na których wykute są wspaniałe ornamentowe arabeski. Prócz walcowatych pierścieni mosiężnych, widnieją na lasce cenne obicia z czerwonego pluszu genueńskiego. Ze względu na to, że do czasów obecnych dochowało się bardzo niewiele lasek marszałkowskich, dar p. Lipińskiego stanowi niezwykle cenny nabytek muzealny.

Dalszym nabytkiem Muzeum Narodowego są cztery odlewy gipsowe z rzeźb Ludwika Pugeta, przedstawiające studya głów kobiecych o dużej wartości artystycznej.

Wspomniane wyżej nabytki powiększą zbiory Muzeum Czapskich, pozostającego, jak wiadomo, pod zarządem Muzeum Narodowego.

Jak się informujemy, duży w ostatnich latach napływ niezwykle cennych zabytków polskich, zniewolił zarząd Muzeum Narodowego do czasowego umieszczenia większej części zbiorów w kilku ubikacyach starych budynków na wawelu, gdzie utworzono formalne składy. Małe pokoiki Muzeum Czapskich nie mogą ani w części pomieścić tej masy zbiorów, jakie w ostatnich czasach tak bardzo zasiliły muzealną własność narodową. Wystarczy wspomnieć, że dla braku miejsca do publicznego zwiedzania wystawiono zaledwie setną część posiadanych tkanin, a olbrzymia większość archiwalnej broni musiała iść do składów.

Szczęśliwe rozwiązanie sprawy przyniosłoby jedynie rozpoczęcie budowy Muzeum Narodowego jako Pomnika Wolności. Pod budowę wspaniałego gmachu gmina oddała już grunta, a wyłoniony specyalny komitet zebrał na ten cel blisko 10 milionów marek.

SZKOŁA DZIENNIKARSKA PRZY UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

Jak się dowiadujemy, rektorat Uniw. Jag. czyni przygotowania około utworzenia przy szkole nauk politycznych wszechnicy krakowskiej wydziału dziennikarskiego. Nowo utworzona szkoła, w której traktowane będą wszystkie działy dziennikarstwa, mieć będzie na razie charakter prywatny.

O WYDANIE WSPÓLNIKÓW ROZSTRZELANEGO JAROSZA SĄDOM POLSKIM.

Jak się dowiadujemy, na ręce kierownika okręgowego urzędu śledczego nadeszło w dniu wczorajszym pismo władz gubernialnych w Katowicach, że co do wydania aresztowanych tam na interwencyę tutejszej policyi państw. bandytów: Kozy, Orkisza, Bałysa, Teofila i Ignacego Hodzyńskich, Klemensa oraz Majera, władze koalicyjne odniosły się do międzysojuszniczej komisyi w Opolu. Władze aliackie w Opolu rozstrzygną, czy ujęci na terytoryum G. Śląska wspólnicy rozstrzelanego Jarosza mogą być wydani władzom polskim.

NAPAD RABUSIÓW NA TRANSPORT WĘGLA NA UL. PAWIEJ.

Jak już donosiliśmy, długotrwałe mrozy i zwiększone skutkiem tego zapotrzebowanie opału spowodowały dotkliwy brak węgla w naszem mieście. Opryszki krakowscy wykorzystując mizeryę węglową zorganizowali się w bandy, które obecnie już nietylko urządzają wyprawy rabunkowe na pociągi węglowe, lecz rzucają się nawet masowo na wozy, rozwożące węgiel z dworca do składów krakowskich. Jedna z takich band „urzęduje" stale na ul. Pawiej, gdzie jak wiadomo znajduje się kilka składów węgla. Zachęceni bezkarnością opryszki (tu trzeba zaznaczyć, że na tej ulicy stale brak posterunku policyjnego), przed kilku dniami rzucili się w oczach właściciela składu na transport węgla, a gdy p. B. usiłował zapobiedz bezczelnemu rabunkowi, opryszki przypuścili szturm na niego i obsypali go gradem kawałków węgla. Spodziewamy się, że ten jaskrawy a nieodosobniony wypadek skłoni nasze władze bezpieczeństwa do wzmocnienia służby policyjnej w pobliżu składów węglowych, a przedewszystkiem przy ul. Pawiej.

---o---

— **Konferencya w sprawie połączenia kolejowego G. Śląska z Krakowem** odbyła się wczoraj wieczorem w sali konferencyjnej magistratu pod przewodnictwem prezydenta Federowicza. Po referacie radcy m. Potuczka w sprawie związania G. Śląska z Krakowem pod względem komunikacyjnym, wywiązała się obszerna dyskusya, w której domagano się m. in. dokończenia budowy drugiego toru z Trzebini do Szczakowej oraz wybudowania drugiego toru ze Szczakowej do Mysłowic. W ten sposób droga z Krakowa do Katowic trwałaby 2½ godziny. Ponadto poszczególni mowcy domagali się ścisłego połączenia Małopolski z G. Śląskiem zapomocą powiększenia sieci komunikacyjnej przez połączenie G. Śląska z linią transwersalną. Pewną trudność w tych zamierzeniach stanowić będzie autonomia dla G Śląska.

Pobór popisowych 1921 r. Minister spraw wojskowych wydał rozporządzenie, na mocy którego od 15 do 28 bm. przeprowadzony będzie przegląd popisowych, urodzonych w r. 1901. Do przeglądu stawić się winni ci popisowi, którzy dotychczas przeglądowi poddani nie byli, nie wyłączając osób, które pozostały z odroczeń, o ile odroczenia te wskutek upływu czasu utraciły swoją moc. Dalej Ci, którzy przy dotychczasowych przeglądach zostali uznani za czasowo niezdatnych do służby w wojsku stałem, lub uznani za zdatnych do służby w pospolitem ruszeniu. Wreszcie ci, którzy przy przeglądach roku 1919—1920 uznani zostali za zupełnie niezdatnych do służby wojskowej czynnej, oraz, którzy przy tych przeglądach ostali wprawdzie uznani za zupełnie zdatnych do służby w wojsku stałem, jednakże w czasie pełnienia tej służby wskutek superrewizyi zakwalifikowani zostali do kategoryi C 1 C 2 lub D. Popisowi stawić się powinni do właściwych komisaryatów przeglądowych. Przy przeglądach uznani za zdatnych do służby w wojsku stałem, oraz bezterminowo urlopowani szeregowi rocznika 1921 r. mają, o ile nie należą do kategoryi wymienionych wyżej stawić się do właściwej komendy uzupełnień, celem wcielenia do szeregów w marcu 1922 r. Ścisły dzień stawienia się do szeregów określony będzie później.

— **Koniec półrocza szkolnego.** Wczoraj we wszystkich krakowskich zakładach naukowych odbyło się rozdanie półrocznych wykazów cenzur młodzieży szkolnej. Jak się dowiadujemy, półroczna klasyfikacya wypadła dla uczniów bardzo niekorzystnie. Ogólnie biorąc we wszystkich tutejszych szkołach średnich stopień pierwszy otrzymało zaledwie około 50% uczniów. Złe rezultaty nauki przypisują profesorowie w pierwszym rzędzie zmniejszeniu się pilności wśród uczniów oraz nieodpowiedniej opiece domowej nad dziećmi.

— **Wypadek samochodowy.** Wczoraj rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zyblikiewicza, gdzie uległa nieszczęśliwemu wypadkowi samochodowemu robotnica niestwierdzonego dotychczas nazwiska. Lekarz pogotowia skonstatował u ofiary wypadku złamanie prawej nogi oraz ciężkie potłuczenie na całem ciele. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

— **Obława w śródmieściu.** Pierwszy komisaryat policyi państw. urządził wczoraj w swoim rejonie obławę, w czasie której aresztowano kilku rzezimieszków i włóczęgów bez zajęcia.

— **Niebezpieczny Bryk.** W ręce policyi krakowskiej wpadł wczoraj Jarosław Bryk (lat 23), znany niebezpieczny złodziej, którego ścigały listami gończymi sądy we wschodniej Małopolsce z powodu dokonania licznych zbrodni kradzieży, jakich Bryk dopuścił się w tamtejszych powiatach.

— **Poznał go...** W zeszłym roku niejaki Stanisław Nikiel (lat 33), pochodzący z Dobczyc, urządził tam wyprawę złodziejską na domostwo Zygmunta Ścibora, rolnika. Gdy splądrował już mieszkanie i przygotował sobie do zabrania garderobę wartości 25.000 mk, nadszedł prawie gospodarz domu i spłoszył złodzieja, który umknął

nie zdoławszy unieść łupu. W dniu wczorajszym Ścibor bawiąc chwilowo w Krakowie spotkał na tandecie Nikla i spowodował jego aresztowanie.

— **Zakwestyonowana włóczka.** W czasie urządzonej wczoraj obławy policyjnej wpadł w ręce policyi między innymi podejrzanymi osobnikami niejaki Karol Stępień (lat 30), wyrobnik, przy którym zakwestyonowano wielkie ilości włóczki kolorowej. Stępień tłumaczył się, że włóczkę tę kupił koło dworca towarowego od nieznajomego mu mężczyzny za 8000 mk.

— **Sezonowa kradzież.** Wczoraj aresztowano Michała Zalejskiego (lat 23), który na szkodę swego pracodawcy, p. Natana Wurzla, skradł drzewo opałowe wartości 25.000 mk.

— **Okradzenie cegielni.** W nocy z 9 na 10 bm. włamali się nieznani sprawcy do zamkniętej kancelaryi p. Salomona Finkelsteina, właściciela cegielni przy ul. ks. Józefa Poniatowskiego l. 110 i skradli 5 kg rzemienia, jeden pas do pompy, 5 pilników i większą ilość innych narzędzi maszynowych. Wyrządzona szkoda wynosi 50.000 mk. Za sprawcami wdrożono poszukiwania.

---o---

Z teatru, literatury i sztuki.

— **Z teatru J. Słowackiego.** Dzisiaj popołudniu „Dzieje salonu" Wroczyńskiego; wieczorem „Pan obrońca", który powtórzony będzie jutro i we wtorek. Wyjątkowe powodzenie „Horsztyńskiego", na którym widownia dotąd dziesięć razy wypełniła się do ostatniego miejsca, skłoniło dyrekcyę do umieszczenia poematu Słowackiego trzykrotnie w repertuarze przyszłego tygodnia, tj. we środę, czwartek i niedzielę. Świetna komedya Kiedrzyńskiego „Czysty interes" może być grana w tym tygodniu tylko raz, tj. w sobotę 18 bm.

Program pracy teatru na czas najbliższy obejmuje „Dzieci ziemi", 4-aktową sztukę śp. Tadeusza Rittnera, nie graną dotąd w polskim języku, wznowienie „Mizantropa" Moliera i mało znanego dramatu St. Przybyszewskiego „Matka". Oprócz tego dyrekcya, podobnie jak w zeszłym roku wprowadziła na scenę polską St. J. Witkiewicza, przedstawi autora niegranego dotąd na żadnej ze scen, p. Kaz. Andrzeja Czyżowskiego, którego fantastyczny dramat „Ulica dziwna" ukaże się w najbliższym czasie.

— **Miejski Teatr Opera i Operetka.** Dziś w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 3 i pół popoł. „Odmłodzony Adolar", operetka Kolla — wieczór o godzinie 7 i pół powtórzenie operetki „Królowa Cyrku". Jutro w poniedziałek „Madame Butterfly".

— **Przed premierą w „Bagateli".** W poniedziałek wejdzie na repertuar teatru „Bagatela" wytworna komedya Aleks. Haje „Starzy i młodzi". Całość pełna poetyckiego wdzięku nadaje komedyi szczegółowego uroku zwłaszcza, że daje sposobność wszystkim do rozwinięcia swego talentu. W sztuce biorą udział pp. Orwid-Bruczowa, Wernicz, Gorajska, Sznage-Andruszewska, Siekierzyńska, Solarski, Kliszewski, Ratschka, Heniowski. Reżyseryę prowadzi p. Nowacki.

— Reduta Czytelni tow. 25 lutego, Stary Teatr. Zaproszeń nie wysyła się. Zaproszenia wydaje członkom i przyjmuje zgłoszenia nieczłonków sekretaryat (Linia A—B, 39) od 6—8 wieczór tylko do 20 bm 246

— Koncert E. Telmany'ego odbędzie się u nas we wtorek 14. bm. w Starym Teatrze. Po jego ośmu koncertach w Londynie w styczniu br. prasa angielska pisała: „Emil Telmanyi należy dziś do najgłośniejszych skrzypków świata. Oprócz pięknego tonu o bardzo szlachetnem brzmieniu, oprócz wrodzonej muzykalności i inteligencyi posiada w wysokim stopniu ten dar trzymania na uwięzi uwagi słuchacza, — co stanowi cechę tylko prawdziwego talentu.

— VI. Czarna kawa Syndykatu Dziennikarzy krakowskich odbędzie się dziś o godz. 4-ej popołudniu w sali restauracyjnej hotelu Saskiego. Dawno w Krakowie niewidziane występy telepatyczne obudziły olbrzymie zainteresowanie, a to tem większe, że zaprodukuje się dziennikarz Stanisław L. Bardzo interesującego programu dopełnią produkcye wokalno-muzyczne pp. Szupp-Skrzyszowskiej, Ordyńskiej i Mściwojewskiej oraz p. Orvicello-Kopciuszewskiego.

Związek zawodowy literatów polskich do wszystkich pisarzy w Polsce. Delegaci organizacyi Związku zawodowego literatów polskich, zebrani w dniu 4 bm. na zjeździe krajowym w Warszawie, zwracają się do ogółu kolegów z odezwą, w której wzywają do stworzenia warunków, któreby umożliwiły twórczość swobodną i do jaknajściślejszego zorganizowania się w Związku zawodowym literatów polskich, organizacyi bezpartyjnej, zajmującej się jedynie sprawą obrony interesów zawodowych.

Pod odezwą podpisani są: Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Stefan Krzywoszewski, Andrzej Strug, Jan Pietrzycki, Józef Jedlicz, Bolesław Koreywo.

— **„Wesoła czwórka"**, znakomity zespół złożony z artystów warszawskich wystąpi tylko raz jeden w niedzielę 12 bm. w Starym Teatrze. Program, w którym króluje humor i lekka piosenka uświetniony będzie przez świetną tancerkę J. Czernicównę

— **Wykłady w Związku literatów** (Dom artystów, plac św. Ducha). Dziś (niedziela) Jan Pietrzycki: „Poetycki kult Afrodyty i Erosa" (z ilustracyą recytacyjną art. dram. Karola Adwentowicza). Wtorek 14 bm. prof. dr. Józef Flach: „Co zarzucają starzy młodym, a co młodzi starym?" Czwartek 16 bm. Vilim Francic: „Najnowsza twórczość jugosłowiańska". Niedziela 19 bm. dr. Adolf Klęsk: „Zwierzę w człowieku". Początek o godz. 8 wiecz.

— **Josip Kosor**, najgłośniejszy z współczesnych poetów jugosłowiańskich, przybywa w tych dniach do Polski i zatrzyma się przez kilka dni w Krakowie. Od wczoraj bawiący również w naszem mieście znany jugosłowiański historyk literatury Vilim Francic, wygłosi we czwartek 16 bm. w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha), publiczny wykład w języku polskim na temat: „Najnowsza twórczość jugosłowiańska". Na wykładzie będzie obecny Kosor. Wykład Francica w Związku literatów będzie pewnego rodzaju manifestacyą przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. Spodziewać się należy, że publiczność weźmie w wykładzie udział jaknajliczniejszy.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Czysty interes"; wiecz.: „Pan obrońca".

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA.

Niedziela pop.: „Odmłodzony Adolar"; wiecz.: „Królowa cyrku".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA":

Niedziela pop.: „Cudak"; wiecz.: „Ulubieniec kobiet".

Z kraju.

Biecz. Dnia 29 stycznia br. odbył się w lokalu czyt. żyd. z ramienia K. L. org. syon. wieczór ku czci Pińskiera oraz 20-letniej rocznicy fund. narod. Wieczór zagaił po hebrajsku Dr. Daniel poczem w wyczerpującym referacie skreślił 20-letnią działalność fund. narod. Na wieczorze tym gościliśmy również tow. Dr. Berkelhammera z Tarnowa, który w pięknym swoim referacie przedstawił obecną sytuacyę w Żydostwie i na jej tle zaktualizował „Autoemancypacyę" Pińskiera. Do uroczystości wieczoru przyczyniły się szczególnie deklamacye i piosenki hebrajsko-żydowskie produkowane przez dzieci naszej szkółki hebrajskiej w pięknych stylowych kostyumach.

Z politechniki warszawskiej. W ostatnim semestrze politechnika warszawska liczyła 3702 studentów, z czego 185 kobiet. Wolnych słuchaczów było 70. Chrześcijan 83,2 proc., Żydów 16,8 proc. Wydziałów było 7, profesorów 48, honorowych 3, zastępców 5, docentów 40; asystentów 151.

O zbliżenie polsko-angielskie. Z inicyatywy konsula angielskiego w Poznaniu powstał w tem mieście komitet, mający za zadanie utworzenie Koła polsko-angielskiego.

Akt oskarżenia w sprawie „Puzappu". Prokuratorya państwa we Lwowie wygotowuje już akt oskarżenia w sprawie głośnych malwersacyj „Puzapu". Wobec nagromadzonego materyału spodziewają się, że akt oskarżenia obejmie duży tom liczyć bowiem będzie przeszło 300 stron bitego pisma.

Fedak i spólnicy przed sądem. Prokuratorya państwa we Lwowie wygotowuje już akt oskarżenia przeciwko Fedakowi i spólnikom o zbrodnię zamachu na Naczelnika Państwa i wojewodę Grabowskiego. Jak słychać akt oskarżenia obejmować będzie około 100 stron bitego pisma. Na ławie oskarżonych zasiędzie Fedak i około 20 towarzyszy. Fedak i kilku tow. będzie odpowiadać za zbrodnię usiłowanego morderstwa, reszta oskarżonych o inne zbrodnie. Obrońcy oskarżonych zabiegają, aby akt oskarżenia wygotowany był w języku ruskim. Zabiegi ich pozostały i zapewne pozostaną bez skutku.

Rabunek w pociągu przy użyciu eteru. W pociągu pospiesznym Poznań—Toruń, dokonano onegdaj niezwykłej kradzieży. W pobliżu Gniezna na jakiejś stacyi weszło do przedziału kilku mężczyzn. W przedziale znajdował się niejaki pan Günther, który miał przy sobie torebkę z 4 milionami marek. Po pewnym czasie jeden z przybyłych rzekomo zemdlał i wszyscy wraz z p. Güntherem rzucili się na ratunek. Przy tej sposobności zarzucono p. Güntherowi na twarz szal przepojony eterem, tak, że natychmiast stracił przytomność. Dopero w Inowrocławiu odzyskał Günther przytomność i z przerażeniem spostrzegł, że zrabowano mu 4 miliony z torebki oraz wszystkie kosztowności, jakie miał przy sobie.

Dział gospodarczy.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Umowa handlowa z Czechosłowacyą. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie otrzymała z Ministerstwa Przemysłu i Handlu wykazy towarów, dopuszczonych do przywozu względnie wywozu w obrocie umownym z Czechosłowacyą.

Interesenci otrzymać mogą w Biurze Izby odnośne informacye.

Wywóz do Czecho-Słowacyi. W związku z układem handlowym polsko-czeskim Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie udzielało wyjątkowo w ilościach ograniczonych pozwolenia przywozu z Czechosłowacyi na następujące towary: 1) Likiery, wódki, koniaki, 2) Automobile osobowe; 3) Wyroby włókiennicze, jedwabie, półjedwabie, kobierce wełniane. Rozpatrywane będą te tylko podania należycie opatrzone znaczkami stemplowymi które zostaną złożone w departamencie handlowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu najpóźniej do dnia 28 lutego br., złożone zaś po tym terminie rozpatrywane nie będą. W pierwszym rzędzie będą uwzględniane podania firm, które dane artykuły sprowadzają dla celów swej produkcyi, a w drugim rzędzie podania uprawnionych firm handlowych w danej gałęzi handlu. Do podań należy dołączać poświadczenia o prawie wykonywania przemysłu, oraz dowody co do zamierzonego zużytkowania sprowadzić się mającego towaru.

Polskie siły techniczne w Rosyi. Centralny Związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, zgodnie z uchwałą rady, zwraca się do wszystkich inżynierów-techników, przemysłowców, handlowców narodowości polskiej, którzy przed wojną zajmowali stanowiska kierownicze, lub pracowali w zakładach przemysłowych w Rosyi z prośbą, aby zechcieli niezwłocznie zgłosić na piśmie do biura centralnego Związku (Chmielna 2), następujące dane: a) imię, nazwisko i adres obecny, b) zawód, c) miejscowość i nazwę zakładu przemysłowego, lub handlowego, w którym pracowali w Rosyi, d) dokładne określenie zajmowanego w Rosyi stanowiska.

Dane powyższe są gromadzone przez centralny Związek w łączności z szeregiem zagadnień aktualnych, ze względu na rozwijające się stosunki Polski ze Wschodem i związanych z wieloma sprawami, które będą przedmiotem obrad konferencyi genueńskiej. Centralny Związek zaznacza, że skompletowanie odpowiedniego materyału jest kwestyą dużej wagi i że zgłoszenie powyżej wskazanych danych stanowi obowiązek obywatelski.

Wszystkie pisma proszone są o przedruk niniejszego wezwania.

O prywatną eksploatacyę górno-śląskich kopalń rządowych. Polska organizacya gospodarczo przemysłowa uważa za rzecz niezbędną, aby eksploatacyę kopalń rządowych na Górnym Śląsku przeprowadzały towarzystwa prywatne a nie organa administracyi państwowej.

Ważna klauzula naftowa w układzie polsko-francuskim. W układzie polsko-francuskim, który obejmuje również konwencyę w sprawie przemysłu naftowego, oba rządy zaznaczyły, iż uważają za interes wspólny zapewnienie rozwoju produkcyi rafineryi nafty w Polsce, określając warunki, pod jakimi przedsiębiorstwa te będą mogły rozwijać swoją działalność. Przedsiębiorstwa naftowe otrzymają statut zapewniający im wolność wywozu swoich wyrobów i gwarancye umożliwiające ustalenie cen, nadto znaczne ulgi co do dysponowania swojemi dewizami zagranicznemi, a wreszcie wyroby ich traktowane będą pod względem cła na równi z najbardziej uprzywilejowanymi wyrobami przemysłu polskiego.

KOMUNIKACYA.

Tranzyt towarów przez Polskę. Min. przem. i handlu ustaliło w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami, iż wolny jest od pozwoleń głównego urzędu przywozu i wywozu przewóz tranzytowy towarów:

1) przez korytarz gdański bez względu na kraj pochodzenia i kraj przeznaczenia,

2) z Rumunii do Czech i odwrotnie przez urzędy celne: Śniatyń z jednej strony, zaś Oświęcim, Szczakowa, Zebrzydowice i Dziedzice z drugiej strony,

3) przez Gdańsk do Rumunii, Czech i odwrotnie bez względu na kraj pochodzenia towaru,

4) ze wszystkich krajów, graniczących z Polską, bez względu na pochodzenie towarów do Niemiec,

5) z Rosyi, Białorusi i Ukrainy we wszystkich kierunkach.

Wymagane będą pozwolenia na tranzyt do Rosyi, a to ze względu na brak umowy kolejowej i wynikające stąd trudności techniczne oraz z Niemiec wobec braku umowy handlowej.

Tranzyt do Litwy Środkowej i z Litwy Środkowej winien być uważany jako przywóz i wywóz do Polski. Tranzyt zaś z Litwy Kowieńskiej nie może być dokonywany.

Zburzenie mostu kolejowego uniemożliwia tranzytowy przewóz do i z Łotwy.

FINANSE.

Utworzenie specyalnej kasy pomocniczej dla prowadzenia rachunków. W ministerstwie spraw zagranicznych ma być utworzona kasa pomocnicza przy wydziale konsularnym dla prowadzenia rachunków przekazowych osób prywatnych korzystających z usług konsulatów polskich przy przesyłce gotówki. Kasa ta wpłynie na przyspieszenie i uproszczenie załatwiania przesyłek, depozytów, pieniędzy itp. osób prywatnych, przekazywanych przez konsulaty do centrali ministerstwa.

Konsolidacya długów W. Brytanii w St. Zjednoczonych. W końcu lutego rozpoczną się rokowania angielsko-amerykańskie w sprawie konsolidacyi długów Wielkiej Brytanii, zaciągniętych w St. Zjednoczonych.